Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 182 | Kraków, sobota 9 sierpnia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Partyjnictwo sanacyjne

Rocznica wymarszu strzeleckiej kompanji kadrowej z Oleandrów była w latach ubiegłych obchodem ogólno-narodowym. Doroczny marsz „szlakiem Kadrówki“ budził oddźwięk w sercach najszerszych warstw społeczeństwa. Nawet zagorzali endecy odczuwali sympatję dla wspomnienia bohaterskiej młodzieży, która z wybuchem wojny światowej porwała się do walki o niepodległość Ojczyzny, mierząc siły na zamiary, nie zamiar według sił... Zacierał się zwolna dawny spór o „orjentacje“, jałowy w niepodległej Polsce. Wytwarzała się tradycja ogólno-narodowa.

Gdy jednak partyjnictwo sanacyjne wzięło w monopol ten obchód symboliczny i nahalnie wycisnęło na nim piętno polityczne, charakter ogólno-narodowy marszu „szlakiem Kadrówki“ został przekreślony i odstręczono od niego społeczeństwo. Z obchodu narodowego zrobiła się impreza partyjna.

W ubiegły wtorek wieczorem żałośliwy widok przedstawiał się w Krakowie oczom przechodniów: Za muzyką garstka osób zdążała ulicami ku Oleandrom. Wśród tej garstki kilkanaście osób poprzebieranych w lśniące złociście mundury, cudaczne czapki i błyszczące szable. Towarzyszyło im kilkunastu gapiów, zwabionych muzyką. Co jakiś czas krzyczał jeden z owych przebranych: „Niech żyje liga mocarstwowa!“ — „Niech żyje!“ odpowiadała garstka gapiów, a muzyka: „bum bum bum“.

Tak więc „marsz szlakiem kadrówki“ stał się obchodem niedonoszonego pokurcza sanacyjnego, nie mogącego się jakoś narodzić stowarzyszeńka „mocarstwowego“...

Obrzydzenie brało, gdy się patrzało na to, jak obchód narodowy zeszedł na błazeństwo...

Partyjnictwo sanacyjne do takiego upadku go przywiodło.

Wszystko, co wzniosłe, musi wyjść zbrukane i zmarniałe z rąk sanacyjnego partyjnictwa.

Partyjny charakter sanacyjnej szopki, odrażający dla całego społeczeństwa, przekreślił tradycję, która się zaczynała ustalać.

Doroczny zjazd legjonistów ma się w Radomiu przeobrazić na międzynarodówkę faszystów: mają tam przyjechać i „lappowcy“ finlandzcy, aby „udekorować“ p. Piłsudskiego, i faszyści węgierscy. Narodowy charakter Związku legjonistów ma zaniknąć pod pokostem międzynarodowej batjarji...

Tak więc cała ideologja legjonowa ma zostać skoszlawiona i splugawiona przez sanacyjne partyjnictwo...

Na marginesie ostatnich podwyżek celnych

Przed paru dniami ajencja „Press“ („sanacyjna“) a w ślad za nią „Dziennik Ustaw“ Rz. P.“ ogłosił **zwyżki polskiej taryfy celnej, w dwóch pozycjach: pszenicy i tłuszczów.**

Ciekawe, iż polska prasa burżuazyjna, która takie gromy rzuca na rząd niemiecki za ostatnie podwyżki taryfy celnej, tak **wstydliwie mało pisała o naszych zwyżkach celnych.**

Dwie są po temu przyczyny. Poniżej postaramy się je ujawnić.

Po pierwsze, iż **podwyżki te zostały wprowadzone w życie i ogłoszone najzupełniej bezprawnie.** A bezprawnie dlatego, że obowiązująca ustawa o uregulowaniu stosunków celnych **upoważniała Rząd tylko do jednorazowego podwyższania** cła w każdej pozycji. W odniesieniu do pszenicy i tłuszczów rząd uprawnienie to już **wykorzystał.** Ponowna zmiana stawki celnej na pszenicę i tłuszcze mogłaby się uprawomocnić **jedynie** przez uprzednie przyjęcie odpowiedniej ustawy przez **Sejm i Senat.**

Że p. Car dopuścił do ogłoszenia rzeczonego wyraźnie bezprawnego rozporządzenia, temu się już nie dziwimy. Stwierdzamy jedynie, **że pierwszy z brzegu importer pszenicy lub tłuszczu, który rozporządzenie to zaskarży** (odmówi zapłacenia podwyższonego bezprawnie cła), **uzyska wyrok unieważniający ten niedopuszczalny wyskok naszych sfer rządzących.**

Drugi powód tego „żenującego“ stosunku części naszej prasy do wspomnianych zwyżek celnych tkwi w fakcie, iż **zwyżki te nie były usprawiedliwione żadną gospodarczą przesłanką.**

Ceny pszenicy w Polsce — w dniu decyzji rządu — były **najwyższe na świecie.** Ceny te (50 zł. za 100 klg.) nie stoją w żadnym stosunku do kosztów **produkcji i przed rokiem jeszcze** byłyby uznawane za horendalnie wysokie.

Tak samo i ceny tłuszczu: **bynajmniej nie wymagały one zwyżki.**

Aczkolwiek chwilowo wobec nadmiaru zboża te zwyżki celne mogą nie wpłynąć na zwyżkę cen, to jednak na wypadek gdyby sytuacja się zmieniła, warto już teraz stwierdzić, iż robotnicza prasa **socjalistyczna odrazu stanęła na stanowisku, że ostatnie podwyżki celne zostały wprowadzone w sposób bezprawny, że przeto obowiązują tylko przez czas, przez który przepisy prawne wogóle są zawieszone na kołku.**

W chwili porządkowania stanu prawnego w Polsce i ta kwestja będzie musiała być poddana rewizji oraz w drodze prawnej przez Sejm i Senat uregulowana.

Inż. St. Wróblewski.

O uznanie generała Zagórskiego za zaginionego

W dniu 7 sierpnia upłynęły 3 lata, jak generał Włodzimierz Zagórski, przewieziony z Wilna z więzienia wojskowego na Antokolu do Warszawy, pod konwojem wojskowym, zginął bez wieści. — Najbliższa rodzina generała w celu prawnego uregulowania spraw majątkowych tegoż wystąpiła do wydziału V spraw niespornych warszawskiego sądu okręgowego o prawne uznanie generała Zagórskiego za „zaginionego i nieobecnego“ oraz o mianowanie kuratorem działki wojskowej, nadanej mu na kresach (w Pogorzelcach na Wołyniu, w powiecie dubieńskim) bratanka generała Stefana Ostoję Zagórskiego.

Pan Stefan Zagórski w podaniu wniesionym w tej sprawie pomiędzy innemi wyłuszczał:

„Od chwili zaginięcia mojego stryja, ja faktycznie opiekowałem się powyższą działką, obecnie zaś pragnąc wystąpić o uznanie moich praw spadkowych po zaginionym oraz pragnąc uchronić działkę od dewastacji oraz od możliwości cofnięcia praw do tej działki i przyjęcia z powrotem w posiadanie skarbu państwa, poczyniłem odpowiednie kroki wobec władz wojskowych i jak to widać z załączonego odpisu wydziału ofiar żołnierskich przy gabinecie ministra spraw wojskowych prośba moja została uwzględniona. Wobec powyższego mam zaszczyt prosić sąd okręgowy o:

1) uznanie generała Włodzimierza Zagórskiego za zaginionego i nieobecnego,

2) wyznaczenie kuratora praw i majątku zaginionego i nieobecnego generała Włodzimierza Zagórskiego,

3) mianowanie mnie kuratorem praw i majątku zaginionego i nieobecnego generała Włodzimierza Zagórskiego, jako jego jedynego spadkobiercy oraz jako osoby najbardziej zainteresowanej w zachowaniu tych praw i majątku“.

Przedwczoraj sprawa ta była rozpatrywana w sądzie warszawskim przez sędziego Małachowicza. Podprokurator przychylił się do prośby pana Stefana Zagórskiego.

Decyzja zapadnie na najbliższem posiedzeniu gospodarczem (niejawnem) sądu i stanie się wiadomą w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

* * *

W rocznicę śmierci generała Włodzimierza Zagórskiego pojawiła się odezwa z jego portretem, domagająca się wyjaśnienia, co się z nim stało, jakoteż postawienia morderców przed sąd.

Konfiskata „Naprzodu“

Konfiskaty są znakiem czasu.

Ilość konfiskat jest miernikiem słabości rządu.

Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za pierwszy ustęp artykułu wstępnego p. t. **JESZCZE JEDEN „INTERPRETATOR“ KONSTYTUCJI** i za ustęp artykułu pt. **SANACYJNA UCZCIWOŚĆ** o fikcyjnym przetargu ofertowym w Wieliczce.

Uczciwość, moralność, prawo — dostały się w erze pomajowej na drogę „interpretacji“... „Interpretacja“ jest obecnie świętością „państwową“...

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział IV. karny. Dnia 6 sierpnia 1930 r. Sygnatura. IV. Pr. 22/30. Sąd okręgowy Wydział IV. karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 6 sierpnia 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: **Zatwierdza się po myśli § 489 austr. p. k. zarządzoną i wykonaną przez starostwo grodzkie** w Krakowie dnia 3 sierpnia 1930 r. do L. III. 223/30 **konfiskatę** czasopisma „Naprzód“ Nr. 178 z daty 4 sierpnia 1930 r., z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod napisem „O pedagogji pomajowej słów parę“ a to od słów „wybrano już administratorów“ do słów „następnie złym pedagogiem“ z powodu naruszenia przepisu § 24 ustawy prasowej z dnia 17/12-1862 Nr. 6 Dzup z roku 1863. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przeciw powyższemu postanowieniu służy zażalenie w dniach 3-ch od doręczenia do Sądu apelacyjnego (art. 494a p. k.). Sędzia okręgowy: (podpis nieczytelny).

—ooo—

Rezultaty walki z „partyjnictwem"

Madrycki dziennik „Heraldo" drukuje listę obecnie istniejących *partyj politycznych w Hiszpanji*. Dochodzą one do pokaźnej liczby 36.

Walka dyktatora *Primo de Rivery* z „partyjnictwem" miała ten skutek, że potworzyły się jeszcze nowe kombinacje partyjne.

Np. wśród monarchistów znaleźli się tacy, którzy uważają, że obecny król, Alfons XIII, stał się szkodnikiem idei monarchistycznej i dla dobra tej idei powinien zrzec się tronu... Fatalny pomysł z dopuszczeniem przezeń dyktatorskich rządów sprawił, że na skrzydło republikańskie przesunęło się i nieco żywiołów bardziej umiarkowanych. Słowem, o ile rozproszkowanie stronnictw politycznych w Hiszpanji walnie ułatwiło przyjście do skutku dyktatury, — o tyle ten „lek", który się okazał znachorskim, pozostawił po sobie jeszcze większy chaos.

Czy i u nas — system obecny, występujący pod hasłem walki z „partyjnictwem", nie dorabia stronnictw, używając tych nowotworów jako swoich popychadeł? Taki BBS, taka lewica NPR? Przecież nie podkopały one istnienia stronnictw, od których się oddzieliły. A równocześnie nie mogły się one stopić w jedno niepodzielne stronnictwo z żywiołami, wchodzącemi w skład mieszaniny, zwanej BB. Z chwilą, gdy przestanie działać na te wszystkie żywioły dotychczasowy magnes, skupiający je, jak opiłki — cały BB rozleci się na różne grupy, przyczem tylko odłam konserwatywno-obszarniczy, reprezentujący pewną całość, mający swoją historyczną tradycję i jasno zarysowane dążności na tle interesów wielkiej własności, wiedziałby nadal, czem jest. Grupa lewiatańska mogłaby zorjentować się z powrotem ku endecji. Inne zaś odłamy wpadłyby w stan chaotyczny, jak polne owady, którymby jakaś nagła burza zniszczyła ich gniazda...

Niedola miast polskich

Prezydent Brześcia nad Bugiem Tomasz Całuń ogłosił drukiem referat swój, wygłoszony na posiedzeniu rady miejskiej, a dotyczący budżetu na r. 1930-31.

Jest to praca b. sumienna; zaznajamia ona czytelnika z gospodarką w Brześciu, ale ponadto rzuca światło na niezmiernie ciężkie warunki, w jakich znajdują się miasta, zwłaszcza na kresach wschodnich. Miasta te cierpią z powodu kryzysu gospodarczego w całym kraju, cierpią z powodu ubóstwa i niedorozwoju gospodarczego. Ale oprócz tego działa tu jeden czynnik, na który ani miasta, ani stan gospodarczy kraju wpływu nie mają, a który przeciwnie ogromnie wywiera wpływ na gospodarkę miast. Chodzi tu mianowicie o ustawodawstwo samorządowe. Leży ono przeważnie odłogiem, ale to, które istnieje, poprostu dławi miasta i tamuje ich rozwój.

Brześć jest miastem ubogiem, które przechodziło liczne katastrofy i wielokrotnie ulegało zniszczeniu. Jako twierdza rosyjska, nie mogło ono rozwijać się normalnie i wogóle było traktowane po macoszemu. Obecnie Brześć z trudem wiąże koniec z końcem. Jak fatalnie odbija się na Brześciu obecny kryzys gospodarczy, świadczy m. in. fakt, że na r. 1930-31 preliminowano w budżecie z podatku od weksli zaprotestowanych aż 35 tys. zł. (w r. 1924 preliminowano z tego podatku 1.700 zł., w 1926 — 4.500, 1929-30 — 20 tys.). **10 procent całego obrotu przemysłowo-handlowego stanowią weksle zaprotestowane!**

Największą jednak bolączką miasta jest krępujące ustawodawstwo. Oto wciąż jeszcze pozostają w mocy dawne przepisy rosyjskie, np. w budownictwie. Władze rosyjskie żądały od budującego dom murowany t. zw. rewersu demolacyjnego, w którym właściciel domu zrzekał się wszelkich pretensyj do państwa w razie zniszczenia budynku w czasie wojny.

Ale są rzeczy ważniejsze i gorsze. Prezydent miasta skarży się na

„ustawowe przerzucanie władz administracyjnych na związki komunalne coraz to nowych ciężarów i obowiązków przy jednoczesnem zwężaniu dochodów gmin; szczególnie w latach 1927 i 1928 wydano szereg rozporządzeń ustawowych, nakładających na związki komunalne nowe ciężary i obowiązki bez zachowania art. 69 ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych, który opiewa, że „o ile ustawy nałożą na związki komunalne nowe zadania, winne one zapewnić dostateczne źródła dochodów na pokrycie wydatków, połączonych ze spełnieniem tych zadań".

Ilość ustaw i rozporządzeń, nakładających na gminy najróżnorodniejsze obowiązki i ciężary, jest bardzo duża, nic więc dziwnego, że obok bezpośrednich wydatków pieniężnych, magistrat zmuszony jest do powiększania liczby personelu".

A więc w latach 1927—8, w latach „radosnej twórczości", rządy sanacyjne zasypywały miasta rozporządzeniami, które były dla nich dużym ciężarem, a ponadto były bezprawne, gdyż nie wskazywały pokrycia wydatków.

Broszura wylicza 12 takich rozporządzeń z mocą ustawy, wydanych w r. 1927 i 1928.

„Ten cały potop ustaw i rozporządzeń jużto przerzuca wykonywanie różnych obowiązków z władz administracyjnych na samorząd, jużto zadania, które samorząd może podejmować dobrowolnie, czyni nakazami, obowiązującemi samorząd, a niejednokrotnie ustawy te i rozporządzenia pozostają papierowemi, wobec faktycznej niemożności ich wykonania".

Zachodzi pytanie: kto, jaki organ władzy Rzeczypospolitej powinien przestrzegać, aby uchwalane ustawy, wydawane rozporządzenia, jedne z drugiemi nie były sprzeczne; jaki organ winien orzekać, które z tych sprzecznych ustaw winny być wykonywane, a które nie?" — woła z rozpaczą prezydent Brześcia.

Nie lepiej wygląda ustawodawstwo o zaspokojeniu potrzeb finansowych samorządów. Rzecz znamienna, że rządy sanacyjne dotąd nie uchyliły przepisów ustawy z grudnia 1925 r. o zapewnieniu równowagi finansowej. Na mocy ustawy zniesiono obowiązek Państwa subsydjowania budowy szkół powszechnych przez samorządy w wysokości 50 procent kosztów, oraz zmniejszono udział związków komunalnych w państwowym podatku dochodowym o 50 procent.

Ustawa ta pochodzi z czasu rządu koalicyjnego i miała na celu uzdrowienie finansów państwa, a przedewszystkiem osiągnięcie równowagi budżetowej. Ale od owego czasu przeszła nad krajem zawierucha przewrotu majowego, budżet jest od kilku lat zrównoważony, a uciążliwych dla samorządu przepisów nie zniesiono!

Czyż trzeba przypominać, że owe rozporządzenia z mocą ustawy wydawane były na podstawie „poprawionej" po przewrocie majowym konstytucji, w okresie, kiedy nie było Sejmu? Teraz okazuje się, co są warte te dekrety, które miały „wyręczyć" pracę sejmową, posuwającą się jakoby zbyt powoli.

Broszura prezydenta Brześcia, napisana rzeczowo, pozbawiona akcentów politycznych, jest ciężkim aktem oskarżenia polityki samorządowej rządów sanacyjnych.

Przed kongresem niższych funkcjonarjuszów państwowych

Zarząd główny Związku niższych funkcjonarjuszów państwowych Rz. P. zwołuje doroczny zjazd do Warszawy w dniach 15, 16 i 17 sierpnia. Zjazd, który zapowiada się bardzo licznie, obradować będzie nad sprawami uposażeń niższych funkcj. państw., nad potrzebą unormowania warunków pracy, które w chwili obecnej pozostawia ją wiele do życzenia, tak pod względem ilości godzin służbowych, jakoteż pod względem traktowania niższych funkcjonarjuszów państwowych. — Zjazd zajmie się także sprawą ubezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa lub starości pracowników kontraktowych, którzy stanowią znaczny procent ogólnej liczby niższych funkcjonarjuszów państw., a którzy mimo kilkudziesięcioletniej służby nie posiadają żadnego zaopatrzenia.

Oprócz spraw zawodowych Zarząd główny Związku umieścił w programie prac zjazdu sprawę szerzenia akcji samopomocy wśród niższych funkcjonarjuszów państwowych przez założenie spółdzielni p. f. Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa członków Związku NFP, spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością, której działalność rozciąga się na całą Rzeczpospolitą.

Sprawa szerzenia oświaty wśród niższych funkcjonarjuszów państwowych znajdzie również niepoślednie miejsce w pracach Zjazdu na porządku dziennym, którego Zarząd Związku postawił sprawy: bibljotek ruchomych i zakładania czytelń przy wszystkich kołach prowincjonalnych dla umożliwienia swoim członkom osiągnięcia wyższego poziomu kulturalnego przy pomocy słowa drukowanego tak pod względem wiedzy zawodowej, jakoteż społeczno-narodowej.

Z okazji zbliżającego się zjazdu podnieść należy szybki rozwój organizacyj niższych funkcjonarjuszów państwowych, którzy po połączeniu wszystkich drobnych związków i stowarzyszeń, jakie istniały w kraju do 15 lipca 1926, utworzyli jednolitą organizację zawodową, jednocząc w swych szeregach w ciągu 4 lat około 14.000 członków.

Znaczenie tej cyfry jest tem większe, gdy się uwzględni trudności, jakie niżsi funkcjonarjusze napotykają przy budowie swej zawodowej organizacji, a które polegają przeważnie na represjach stosowanych przez niektórych zwierzchników względem więcej światłych niższych funkcjonarjuszów, podejmujących się zorganizowania Kół Związku NFP.

Marny koniec p. Schmala

W związku ze znanem naszym czytelnikom usunięciem p. Schmala z kierownictwa Związku legjonistów lwowskich pisze „Dziennik Ludowy":

Grobowiec trupów sanacyjnych wzbogacono nowym okazem. P. Schmal skończył się bezapelacyjnie. „Zrezygnował" ze stanowiska komisarza Okr. Związku Kas chorych we Lwowie, a w Związku Legjonistów został poprostu zlikwidowany.

I na Schmala przyszedł koniec. Tyle już nabroił, że wszyscy odwrócili się od niego z pogardą, a nawet jego protektorzy nie mieli odwagi kruszyć o niego kopij. Pozostał z kilku adlatusami, których „za wierną służbę" hojnie wynagrodził tłustemi synekurami. Jego światoburcze zapędy zostały bezceremonjalnie ugaszone. Coprawda, należało to zrobić dawniej, ale lepiej późno, niż nigdy — powiada przysłowie.

CZY PRZYSZŁA KRESKA I NA ŁOKIETKA?

„Wieczór Warszawski" donosi:

Szczególnie awanturniczą osobą Łokietka zainteresował się p. Lisowski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu. W sferach sanacyjnych twierdzą, że p. naczelnik Lisowski zwrócił się do przywódców BBS, aby pozbyli się Łokietka z partji, gdyż w przeciwnym razie, przy najbliższej okazji, władze postarają się unieszkodliwić awanturnika.

Zresztą „tiełochranitielowi" (przybocznemu strażnikowi) bebesowskich dygnitarzy grozi więzienie za strzelanie do woźnego w „Morskim Oku". Będzie to odpowiedni uniwersytet dla Łokietka.

Z dnia

BEZCZELNA NAPAŚĆ NA ANGIELSKIEGO PUŁKOWNIKA

Katowicki korespondent „Kurjerka" i nadający depeszom tytuły redaktor w „Kurjerku" pozwolili sobie na bezczelność rzadką nawet na łamach tego pisma. Jakiś pismak śmie twierdzić, że tow. pułkownik Cecil de l'Estrange Malone, poseł do parlamentu angielskiego, który zwiedzał Górny Śląsk w czasie procesu Ulitza, „stoi w służbie propagandy niemieckiej". Dowodem ma być, że poruszał sprawę jakiegoś Ochmana, któremu nie pozwolono na prowadzenie praktyki adwokackiej w sądzie katowickim. Honoru tow. Malone kurjerkowe obelgi nie są w stanie naruszyć, ale kompromitują one prasę polską. Fakt, iż jakiś wybitny cudzoziemiec nie ma zaufania do bezstronności władz polskich w piątym roku „sanacji moralnej", nie daje jeszcze nikomu prawa do podejrzewania go o „stanie na usługach" takiej czy innej propagandy. Kwestja, kim jest ów Ochman i czy mu się stała, czy nie stała jakaś krzywda, jest tu zupełnie obojętna. Zaufania do sprawiedliwości rozporządzeń swoich władz nie może, niestety, żądać kraj rządzony „uzusami" i „interpretacją". Rządy sanacyjne podważyły z gruntu prestiż Polski wobec Zachodu. Bezprzytomne obelgi „Kurjerka" na ludzi, stojących wysoko ponad jego insynuacjami, nie podreperują zaszarganej reputacji.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

„W Poznaniu złe lotnisko ale jedzenie znakomite"

WYWIAD Z KAPITANEM BROADEM

Kapitan Broad, jeden ze zwycięzców w locie okrężnym awjonetek nad Europą, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi pewnego dziennika wiedeńskiego, udzielił następujących wiadomości o swym locie:

„Muszę przyznać, że miałem szczęście. Przez cały czas nie sprzyjała nam pogoda... ciągle deszcze. W Poznaniu o mały włos nie spotkało mnie to, co mego przyjaciela Butlera, którego aparat z powodu złego terenu lotniskowego jak wiadomo przewrócił się, skutkiem czego złamał się propeller. Butler doprowadził wprawdzie lot swój do końca, tj. do Berlina, ale został wyeliminowany z zawodów, ponieważ w tym locie korzystał z nowego propellera. Również wielu moich kolegów miało pecha, a szczególnie tragiczny był los niemieckiego lotnika Offermanna, który zginął koło Lyonu.

Leciałem z przeciętną szybkością 175 km. na godzinę. Mam tylko dwa punkty karne, co jest stosunkowo bardzo mało.

Organizacja w Niemczech i Austrji była wzorowa, w Monachjum otrzymaliśmy wszystko gratis, w Wiedniu przyjmowano nas niezwykle serdecznie. **Okropne, można nawet powiedzieć niebezpieczne dla życia, są lotniska w Barcelonie (Hiszpanja) i w Poznaniu. Natomiast w Poznaniu jedzenie jest smaczne — i jeżeli w Polsce można sobie złamać kark, to przynajmniej nigdzie tak dobrze się nie je, jak tam.**

Zwycięzcy w locie okrężnym przypadnie nagroda 100.000 fr. Czy ją otrzymam? Nie wiem. Wraz ze mną jako pierwsi przybyli moi koledzy Butler i Carberry, oraz Niemcy Morzik, Polte, Poss i Posewaldt.

Tegoroczny lot połączony był z nadzwyczajnemi trudnościami. Ale gdyby można było, wyruszyłbym zaraz jeszcze raz.

Sprostowanie urzędowe

—o—

Stosownie do odezwy starosty pow. w Oświęcimiu, z dnia 2 sierpnia 1930. L. T. B. III. 283/30 proszę po myśli § 19 ust. prasowej z dnia 17/12 1862, Nr. 6 Dzup. z 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" następującego sprostowania artykułu, zamieszczonego w Nrze 177 czasopisma „Naprzód" z dnia 3/8 1930 r. p. t. „Krzywda bezrobotnych": Nieprawdą jest, jakoby w dniu 28 lipca 1930 udzielił referendarz Malik zastępcy starosty powiatowego w Oświęcimiu posłowi Janowi Nosalowi informacji, że bezrobotni żonaci z 2 dzieci nie mają prawa do zasiłku doraźnego, natomiast prawdą jest, iż referendarz Malik w dniu tym oświadczył posłowi Nosalowi, że bezrobotni żonaci, posiadający dzieci, zapomogę doraźną otrzymali, natomiast zgodnie z zarządzeniem władz przełożonych zapomogi doraźnej nie otrzymają bezrobotni żonaci bezdzietni i samotni, oraz, że na zapytanie posła Nosala, co mają począć bezrobotni i samotni, którzy zapomóg nie otrzymają, polecił referendarz Malik sporządzić spis bezrobotnych żonatych bezdzietnych, oświadczając posłowi Nosalowi, że w sprawie tej przedłoży sprawozdanie władzom przełożonym, co też rzeczywiście w drodze telefonicznej natychmiast uczynił. Nieprawdą jest dalej, jakoby rejestrator Maziarski udzielił posłowi Nosalowi odmiennych informacyj, aniżeli referendarz Malik, gdyż informacje referendarza Malika oparte były na zarządzeniu władz przełożonych. Nieprawdą jest dalej, jakoby bezrobotni powiatu oświęcimskiego traktowani byli przez starostę powiatowego Mieczysława Zarzeckiego lub zastępcę jego niżej krytyki, natomiast prawdą jest, że tak starosta powiatowy, jakoteż jego zastępca referendarz Malik bardzo często interwenjowali u przedsiębiorców, jakoteż i u władz komunalnych, oraz samorządowych w kierunku zatrudnienia bezrobotnych, wskutek czego znaczna część bezrobotnych otrzymała zajęcie, jak również, że gdy w Starym Bieruniu zakłady przemysłowe walcowni cynku zwolniły robotników w liczbie 17, zamieszkałych w powiecie oświęcimskim, interwenjował natychmiast zastępca starosty referendarz Malik (prowadzący starostwo w czasie urlopu starosty) u starosty powiatowego w Pszczynie w kierunku zatrzymania w pracy powyższych robotników.

Nieprawdą jest wreszcie, by starosta Zarzecki zamknął do aresztu na 3 dni bezrobotnego Stefana Bolka za to, że domagał się zasiłku, natomiast prawdą jest, że Stefan Bolek ukarany został w drodze administracyjnej za niestosowne zachowanie się wobec referenta spraw karnych tutejszego starostwa i że następnie dzięki interwencji osobistej zastępcy starosty referendarza Malika tenże Stefan Bolek otrzymał zajęcie w powiatowym zarządzie drogowym w Oświęcimiu. — Prokurator Sądu Okręgowego: w z. (podpis nieczytelny).

—ooo—

Wiadomości polityczne

—o—

KOMUNISTYCZNI DZIAŁACZE PRZECHODZĄ DO PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Donoszą z Frankfurtu, że Steffens, *przewodniczący frakcji komunistycznej w frankfurckiej radzie miejskiej*, zgłosił swoje przystąpienie do partji socjaldemokratycznej. Steffens złożył na zjeździe okręgowym partji socjalno-demokratycznej oświadczenie, że z najgłębszego przekonania powraca do partji, do której należał przed wojną. W partji komunistycznej zajmował przez 10 lat stanowiska kierownicze, musiał jednak stwierdzić, że polityka komunistów jest szkodliwą dla klasy robotniczej. W obecnej sytuacji trzeba wytężyć wszystkie siły by otworzyć wszystkim robotnikom oczy na fakt, iż tylko partja socjalistyczna zasługuje na ich zaufanie, gdyż ona jedna prowadzi skuteczną walkę z reakcją.

—ooo—

JAK MOŻNA ZAŁATWIAĆ KWESTJĘ MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Do artykułu we wczorajszym „Naprzodzie" pt. „Jak można załatwiać kwestji mniejszości narodowych" zakradł się błąd drukarski zniekształcający zupełnie sens artykułu. W zdaniu: „pierwszeństwo będą miały dzieci znające *oba* języki przed znającemi tylko jeden, bez względu na to, czy tym jednym jest walijski czy angielski" złożono „obce języki" tak, że następujące twierdzenie, że dzieci angielskie w Walji będą się musiały uczyć po walijsku wydaje się nieusprawiedliwione, gdyż tym obcym językiem mógłby być np. francuski. Jest to jednak złudzenie wywołane błędem drukarskim. Wzmiankowane rozporządzenie brytyjskiego ministerstwa oświaty nie przywiązuje żadnych przywilejów do znajomości obcych języków, lecz tylko do znajomości *obu języków krajowych*, a więc obok angielskiego koniecznie walijskiego.

ARKADJUSZ AWERCZENKO

Zbrodnia aktorki

—o—

Reżyser rozdzielał właśnie role i wręczył primadonnie gruby kajet.

— Oho — zawołała aktorka Lubarskaja.

Następnie wręczył reżyser kajet tej samej grubości pierwszemu amantowi Sarkatowowi.

— O Boże — zawołał pełen przerażenia pierwszy amant. — To chyba ze dwa kilo papieru. To naprawdę za dużo. W żaden sposób nie zdążę. Rola jest stanowczo za wielka.

— Bałwan — syknęła przez zęby aktorka Marusina, która grała zazwyczaj role służących.

— To przecie nie jest rola, to prawdziwa biblja — mówiła dalej z oburzeniem Lubarskaja, udając przytem, iż łamie się pod ciężarem roli.

— Głupia gęś — myślała tymczasem Marusina — gdybyś mi dała dziesięć stron z twojej roli, pokazałabym wam wszystkim jaka ze mnie aktorka.

Później role swoje dostali: starsza charakterystyczna Kowrigina, komik Łuczunin, aktor Tatjew i młoda naiwna Iwanowna.

Marusina patrzyła na reżysera oczami pełnemi łez.

— A ja?

— O, dla ciebie mam coś — odpowiedział, śmiejąc się, reżyser. — Masz rolę, że palce lizać.

Między palcami trzymał pół arkusika zapisanego papieru.

— Taka rola?!

— Tak, taka rola.

— Gdzież ona jest, ta rola.

— Tutaj.

— Nie widzę jej — odpowiedziała urażona Marusina.

— No, no, — zawołał, wzdychając, reżyser — to rola, wprawdzie mała, ale zawiera mnóstwo materjału do gry. Wyobraź sobie, będziesz żoną bogatego kupca, gościem w drugim akcie.

— A co mówię?

— Hm... między innymi gośćmi przychodzi i żona kupca Bolujanowa, całuje się z gospodynią domu (reżyser wskazał na Lubarską) i powiada: „Nareszcie przyszłam do pani". Gospodyni odpowiada: „Bardzo się cieszę. Niech pani siada". — Dziękuję. Napiję się nawet filiżankę herbaty". — „Proszę". — Bolujanowa siada i pije herbatę.

— To wszystko? — zawołała z oburzeniem Marusina. — Wszystko?

— Ależ moja droga, w tem jest mnóstwo materjału dla aktorki, posłuchaj. „Nareszcie przyszłam do pani". To typ, ta żona kupca Buljanowa. A potem nie czeka aż jej zaproponują herbatę, ale sama jej żąda. To figura z życia!

Marusina z lekkim grymasem przeczytała jeszcze raz rolę, potem powiedziała.

— Ja widzę tę postać inaczej. Ta kobieta wzrosła wprawdzie w środowisku kupieckiem, ale tęskni do innego świata. Ona ma swoje ideały, jest zakochana w pewnym literacie, ale mąż prześladuje ją swoją zazdrością i podejrzeniami. Jest delikatna, wrażliwa...

— Dobrze, dobrze — odpowiedział obojętnie reżyser. — Czy mąż ją prześladuje, czy nie, to ostatecznie nieważne.

— Zrobię z niej egzaltowaną, histeryczną kobietę.

— Rób jak chcesz — i reżyser zajął się innymi aktorami.

* * *

Drugi akt właśnie się rozpoczął. Scena przedstawia salon w domu Sazonowej (Lubarskaja). Nadchodzą goście, zjawia się komik (Łuczanin), z którym gospodyni prowadzi rozmowę, oczekując na przybycie przyjaciela domu Tichotumowa (Sarkatow), który zdradził ją z baronową. Za chwilę ma się rozegrać silna dramatyczna scena. Rozmowa prowadzona jest na froncie sceny, ciche pogwarki gości, którzy niczego się nie domyślają, w głębi.

Kiedy kurtyna poszła w górę, Sazonowa była sama na scenie. W zdenerwowaniu wzruszała ramionami, czytała jakiś list, wreszcie zawołała:

— A więc to prawda! O, co za łotr!

W tej samej chwili weszli do salonu goście i gospodyni zaczęła ich witać z najuprzejmiejszym uśmiechem. Przywitała milczących gości, ucałowała Bolujanową (Marusina) i kiedy sufler powiedział: „Ach to pani, cóż za miła niespodzianka", powtórzyła za nim wiernie te słowa.

Marusina spojrzała smutno prosto przed siebie i wreszcie powiedziała.

— Wreszcie przyszłam do pani, moja droga.

— Bardzo się cieszę — szeptał sufler — niech pani siada.

Pani domu całkowicie zgadzała się z suflerem, powtórzyła też jego słowa:

— Bardzo się cieszę. Niech pani siada.

Marusina roześmiała się histerycznie, zaczęła szarpać nerwowo chustkę do nosa i powiedziała.

— Usiądę i nawet napiję się herbaty.

Przegląd prasy

„ROSYJSKO-PRAWOSŁAWNY" KATOLICYZM

Pisaliśmy już parokrotnie o usiłowaniach zaszczepienia na naszych kresach jakiejś nowej formy unji, którąby w niczem nie naruszała form prawosławnych, miała charakter istinno-rosyjski (co w stosunku do naszych kresów oznacza rusyfikowanie), ale zato uznawała papiestwo.

Obecnie p. M. Niwiński opisuje w „Czasie", jak ten pomysł daje się we znaki licznej kolonji polskiej w Charbinie.

Pan N. wyjaśnia, skąd się wzięła ta kolonja na Dalekim Wschodzie:

„Od kilku dziesiątek lat istnieje kolonja polska w Mandżurji, stworzona jeszcze przez zesłańców z powstania 1863. Kolonja ta wzrosła znacznie dzięki budowie kolei trans-syberyjskiej, w której wielu Polaków brało udział w charakterze inżynierów, techników i robotników. W czasie wojny japońsko-rosyjskiej i później napłynęło jeszcze wiele elementu polskiego w tamte strony, powstała nawet cukrownia polska w Asziche. Żywioł polski na ziemi mandżurskiej koncentrował się głównie w Charbinie. Tu założono polskie towarzystwa i szkoły, między innemi gimnazjum im. Sienkiewicza, wzniesiono też kościół katolicki, uczęszczany głównie przez Polaków, nadto zbudowano jeszcze dwa kościoły i kilka kaplic wzdłuż linji kolei Wschodnio-Chińskiej.

Oczywiście w tych warunkach i wszystkie sprawy kościelne nabrały charakteru polskiego.

Tak było aż do ubiegłego roku. Obecnie nasłany tam został przedstawiciel tej „nowej unji", niejaki ks. Abrantowicz, o którym p. N. (wyjaśniwszy, że Watykanowi zależy, aby nowy obrządek mógł z biegiem czasu promieniować na Syberję) pisze:

„Zależy mu zatem bardzo na pozyskaniu licznie zamieszkałych w Mandżurji emigrantów rosyjskich, wśród których przeważają elementy skrajnie prawicowe. Tem się tłumaczą różne jego posunięcia o posmaku mocno rusyfikatorskim. Tak np. 6 czerwca b. r. urządzono „dzień kultury rosyjskiej" na wzór podobnych „dni" organizowanych w innych ogniskach wychodźtwa rosyjskiego. W kościołach i kaplicach odprawia się nabożeństwa za duszę cara Mikołaja i innych członków dynastji Romanowów. Na uroczystość Bożego Ciała, która w Charbinie miała dotąd wybitnie polski charakter, O. Abrantowicz wygłosił kazanie po rosyjsku, a jego współpracownik zachęcał do modłów za Rosję. Liczbę księży Polaków z sześciu zmniejszono do trzech, a łacińskie małe seminarjum św. Karola, w którem dotąd wychowywali się głównie chłopcy polscy, zamieniono na misję unicką. Cała ta działalność O. Abrantowicza nie przynosi, jak dotąd, żadnego rezultatu dla misyj katolickich, nie zdobywa prozelitów w gronie mandżurskiej emigracji rosyjskiej, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż trzymające w niej prym prawicowe żywioły należą do fanatycznych zwolenników cerkwi narodowej i nie chcą słyszeć o supremacji Rzymu. Zato polityka obecnego wikarjusza generalnego wyrządza znaczne szkody sprawie katolickiej, ponieważ odstręcza gruntownie od kościoła tamtejszych Polaków, którzy stanowią rdzeń ludności katolickiej w Mandżurji. Również interesy narodowe polskie na tem cierpią, gdyż mniej uświadomionym elementom grozi rusyfikacja."

Pan Niwiński delikatnie podsuwa rządowi, że pożądaną byłaby interwencja dyplomatyczna rządu w tej sprawie. Ale gdzie się tam znajdzie taki śmiałek, któryby watykańskie ścieżki chciał prostować, notabene gdy Watykan wyobraża sobie, że po tych ścieżkach dojdzie do matecznika najgrubszej zwierzyny — bo całego prawosławia rosyjskiego.

LUDZIE WIELCY I MALI

Pułkownikowska „Gazeta Polska" napadła na generała **Kukiela** i profesora **Kota** w sposób niesłychanie bezczelny.

„Gen. Kukiel odwzajemnił się natychmiast pismu popierającemu go tak wydatnie i — jak fama krakowska głosi, wystąpił z artykułem przeciw obozowi rządzącemu. **Przeciętny** ten **człowiek, umysł niezbyt lotny**, podparty przez inną krakowską wielkość uniwersytecką poczuł się nagle ważnym i powołanym do publikowania swych przeciętnych myśli o rządzeniu. Wsparty został z centralnego punktu działań, kierowanych niezbyt śmiałą, lecz sprytną ręką prof. Kota, który został odkrywcą wielkich wartości prof. **Marchlewskiego** i w stosunku do wojewody oddał mu palmę pierwszeństwa.

Zapomniał o tem, że znakomity chemik może politycznie być słabością lub zgoła nicością i w sposób przedziwnie perfidny usiłował dowieść, iż bez prof. Marchlewskiego propaganda obrony przeciwgazowej jest zgoła niemożliwa. Zapomniał dodać już pod adresem prof. Marchlewskiego, że na czele Państwa stoi znacznie większej miary uczony chemik, jakim jest prof. Ignacy **Mościcki**, że zatem należałoby może stosunek swój do Państwa mierzyć i temi, wynikającemi z wartości naukowych — jeśli te w życiu społecznem mają odgrywać rolę przesłankami".

Na to trafnie odpowiedział bratni nasz organ lwowski „Dziennik Ludowy":

„Ten genjalny wywód stwierdza, że gen. Kukiel, to człeczyna przeciętny, umysł niezbyt lotny...

Lwowiacy znają gen. Kukiela i wiedzą, że to człowiek wybitnych zdolności, charakter czysty jak kryształ, ideowiec najwyższej miary. Nikogo też nie dziwi, że nie jest u boku p. Świtalskiego i innych dzisiejszych „wodzów". Poprostu p. Kukiel **nie miał kwalifikacji na waleta** i pod tym względem rzeczywiście umysł niezbyt lotny...

Na to naprawdę trzeba mieć „odpowiednie" kwalifikacje...

Ale w cytowanym wyżej ustępie z „Gazety Polskiej" znajdujemy ciekawszy jeszcze wywód o chemikach...

Istotnie, można być znakomitym chemikiem, ale marnym politykiem. „Na czele Państwa stoi jeszcze większy (od prof. Marchlewskiego) chemik prof. Ignacy Mościcki" powiada „Gazeta Polska".

Ale w tem sęk, że p. Marchlewski został na polu chemji (w LOPP) zdystansowany przez wojewodę Kwaśniewskiego, który jest lekarzem-wenerykiem. Widać urząd zrobił go i genjalnym chemikiem.

Biedna opozycja! My rzeczywiście takich cudotwórców nie posiadamy".

SKANDALICZNA AFERA Z WYCIECZKĄ MATURZYSTÓW DO FRANCJI

Przykre wrażenie uczyniło w Warszawie wysłanie przez polski oddział Towarzystwa międzynarodowej wymiany młodzieży wycieczki maturzystów pod opieką człowieka, jak się okazało, pozbawionego nietylko wszelkich kwalifikacyj organizatorskich, ale co gorsza — skrupułów.

Poprostu uczestnicy wycieczki, którzy wpłacili po 800 zł. i mieli pozostać zagranicą do 19 sierpnia z programem pobytu: dwa tygodnie nad Atlantykiem, dwa tygodnie w Paryżu i tyleż w Wogezach — wracać musieli przedwcześnie, doznawszy w drodze mnóstwa niewygód i nałykawszy się nawet wstydu. Wracali sami, gdyż kierownik ich porzucił, naturalnie w oczach cudzoziemców skompromitował przytem swojem postępowaniem tę polską imprezę.

Otóż warszawski „Kurjer Polski" obszernie opisawszy przykrą wędrówkę młodzieży przypomina, że —

o panu Matuszewskim, „**kierowniku" wycieczki, wszelki słuch zaginął.** Warto byłoby jednak **zająć się odszukaniem** go; takie bowiem skandaliczne zaniedbanie swoich obowiązków zakrawa już na pospolite oszustwo, od którego młodzież nasza, wysłana przez Międzynarodowe Towarzystwo Wymiany Młodzieży, powinna była być zabezpieczona.

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, TOWARZYSZÓW I SYMPATYKÓW

Organizacja Młodzieży TUR przystępuje do wydania **płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego.** Płaskorzeźba jest o formacie 25×30, w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. — Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białoruski, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się po odebraniu płaskorzeźby.

Usunęła się na kanapę; zdawało się, że serce wyskoczy jej z piersi.

— Tak, tak, przyszłam do pani, będę twoim gościem, będę piła twoją herbatę.

Sazonowa spojrzała ze zdumieniem na żonę kupca.

— Proszę, proszę — szeptał gościnny sufler.

— Proszę, proszę. Bardzo się cieszę — potwierdziła zgodnie pani domu.

— Tak — powiedziała Marusina — nic tak nie gasi pragnienia, jak herbata. Zagranicą nie piją tak dużo herbaty, jak u nas.

— Cicho! — szeptał przerażony szufler.

— Co pani jest, moja droga? Czyś nie chora? Czyś miała jakieś zmartwienie — spytała Marusina.

— Cicho, niech pani milczy! Dlaczego, u djabła, mówi pani to, czego niema w tekście — krzyczał już prawie sufler. — Sazonowa, pani przechodzi do innych gości!

Sazonowa, która z niemem przerażeniem, patrzała na Marusinę, zaczęła improwizować.

— Przepraszam, muszę przywitać się z innymi gośćmi. Zaraz podadzą pani herbatę..

— Zdąży pani jeszcze przywitać się z innymi — odpowiedziała ze smutkiem Marusina. — Gdyby pani wiedziała, jaka ja jestem nieszczęśliwa. Mój mąż, to prawdziwe zwierzę, niema ani serca, ani uczucia. — Marusina przyłożyła chustkę do oczu i zawołała histerycznie: — Lepsza śmierć niż życie z takim człowiekiem.

— Milczeć do djabła — krzyczał sufler. — Czekajno dyrektor pokaże ci, co o tem sądzić.

— Chcę poznać inne życie! — wołała tymczasem Marusina, łamiąc z rozpaczą ręce.. — Chcę się uczyć. Chcę wstąpić na uniwersytet. O, dolo kobiety, któż cię wymyślił!

— Niech się pani uspokoi — zawołała pani domu, zwracając w stronę publiczności wybladłą twarz. — Muszę iść do innych gości...

Marusina złapała się za głowę.

— Do innych gości! A kto są, ci inni goście? Złodzieje i kłamcy. Tutaj koło ciebie cierpi żywy człowiek, a ty nie chcesz nic o nim wiedzieć. Och, jakże mi źle. Wszyscy znają tylko... ha ha ha... żonę kupca Bolujanowa, ale nikt nie widzi i nie zna jej duszy; jej biednego serca. Boże, cóż za męka!

— Zwarjowała! — krzyknął sufler, złapał swoją książkę i uciekł.

— Nie jestem święta — krzyczała teraz Marusina w stronę publiczności. — Jestem tylko kobieta. Kocham, a wiesz kogo. Kocham twego kochanka, człowieka, na którego czekasz. On jest mój i tylko mój. Nie oddam go nikomu. To, co o napisano o baronowej, to kłamstwo. Madame, czemu pani gryzie usta? Ja, żona kupca Bolujanowa, mówię ci wszystko szczerze i uczciwie. Tak, mam kochanka i on się nazywa Tichotunow.

— Złaź ze sceny — zabrzmiał z za kulis wściekły głos reżysera.

— Teraz dobrzeby zrobił atak histeryczny, — pomyślała Marusina. Zakryła twarz rękami, upadła na kanapę, ramiona jej drżały. Wśród szlochów słychać było pojedyncze słowa.

Nigdy jeszcze publiczność nie widziała na scenie tak zmieszanych i przerażonych aktorów. Aktorzy, którzy grali gości, nie przestali udawać, że piją kawę i plotkują między sobą — i oto kiedy żona kupca Bolujanowa miała na kanapie atak histeryczny, aktorzy w głębi sceny rozmawiali obojętnie w dalszym ciągu i nikomu nie wpadło do głowy, żeby płaczącej kobiecie podać szklankę wody.

Kiedy Marusina wypłakała się już dowoli, wstała, podeszła chwiejnie do pani domu i powiedziała:

— Żegnaj, intrygantko. Teraz rozumiem, dlaczego częstowałaś mnie herbatą. Widziałam przez drzwi, jak twoja niecna wspólniczka wsypywała do filiżanki jakiś biały proszek. Ha, ha, ha! Ależ żona kupca Bolujanowa sama zrobi koniec ze swem życiem. Żegnaj! Idę tam, skąd już niema powrotu.

Marusina opuściła scenę, żegnana owacyjną salwą oklasków.

* * *

Zmęczona i wyczerpana wyszła Marusina za kulisy, kierując się w stronę swojej garderoby. Po drodze natknęła się na reżysera.

— Masz tu swoje rzeczy. Należy ci się 28 rubli. Odchodzą 2 ruble tytułem kary. Oto jest 26 rubli.

— Dobrze — odpowiedziała zmęczonym głosem Marusina. — Niech kto zaniesie moje rzeczy do auta.

— Piotrze, proszę wynieść rzeczy!

— Do widzenia.

— Wynoś się!

Marusina włożyła na kostjum żony kupca Bolujanowa swój stary, zniszczony płaszcz, wytarła ręką szminkę i z miną obrażonej królowej opuściła dumnie teatr.

—ooo—

Odbudowa szybu solnego w Bochni

Pożar szybu i młyna solnego w Bochni w dniu 19 lipca wyrządził stosunkowo niewielkie szkody. Od 21 lipca rozpoczęła się odbudowa po pożarze. I w ciągu dwóch tygodni szyb został w zupełności odbudowany kosztem 35 tysięcy zł. Przy budowie zatrudnionych było 200 ludzi. Obecnie szyb jest w stanie całkowicie zdatnym do uruchomienia.

Odbudowy wymagają jeszcze tylko młyn i pomost łączący szyb z młynem, na co potrzebna jest kwota zaledwie 170.000 zł. Ale zanim się młyn odbuduje, co zajmie nie więcej jak kilka tygodni, można w całej pełni podjąć produkcję. Można mianowicie sprzedawać niezmieloną sól w kawałkach, która u kupców znajduje chętnych odbiorców.

Tymczasem dyrekcja salin w Warszawie zarządziła redukcję pracy w Bochni do 3 dni w tygodniu. Wykonanie tego, niczem nieuzasadnionego zarządzenia, byłoby ciężkim ciosem dla górników bocheńskich. Poco redukować pracę? poco mnożyć bezrobocie?

Wszak wystarczy asygnować niewielką kwotę 170 tysięcy zł. na odbudowę, a znajdzie przy odbudowie zatrudnienie 200 ludzi, resztę zaś można zatrudnić przy normalnem wydobywaniu soli.

Dlaczego mieliby górnicy bocheńscy wraz z rodzinami przymierać głodem?

Ministerstwo skarbu może tu małą kwotą zażegnać wielkie nieszczęście. Rząd w tym wypadku ma przed sobą zadanie uchronienia swoich pracowników przed niedolą, a nie wtrącania ich w nędzę przez niecelowe i nieuzasadnione skąpienie 170 tysięcy zł. na odbudowę mienia państwowego.

Rozłam w Związku legjonistów

LEGJONIŚCI RADOMSCY PRZECIW SANACJI

Z Radomia piszą do „Robotnika": Na zebraniu legjonistów i peowiaków w dniu 3 bm. powzięto szereg doniosłych uchwał. Postanowiono w zjeździe radomskim udziału nie brać, lecz przeciwnie zbojkotować go wszelkiemi środkami, natomiast do Warszawy w dniu 10 bm. wysłać delegację z 3-ch osób, za własne składkowe pieniądze, nie „dyspozycyjne". Dodać trzeba, iż zebranie liczyło 25 osób, było więc najliczniejszem zebraniem legjonistów w Radomiu od lat 6 i byli to „stare legjony", a nie jacyś tam sympatycy, którzy brali udział w zebraniu przedzjazdowem, a których wraz z „legunami" dosłownie było 5-ciu. Nic więc dziwnego, że wójci sanacyjni muszą różnemi sztuczkami werbować chłopów na zjazd do Radomia, kłamiąc, iż Piłsudski będzie osobiście przyjmował podania o ziemię, że będą bezpłatne przedstawienia itd., jak to było w gminie Rogów.

Tyle nasz korespondent. Z innego źródła dowiadujemy się, że na 130 członków Związku legjonistów w Radomiu nie mniej, niż 75 zgłosiło swoje wystąpienie ze Związku i przystępuje do nowej organizacji legjonistów-demokratów.

LEGJONIŚCI LUBELSCY BOJKOTUJĄ ZJAZD RADOMSKI

Legjoniści lubelscy w dniu 1 sierpnia powzięli rezolucję, w której oświadczają, że dotychczasowe kierownictwo Związku legjonistów zeszło z drogi, obranej w roku 1914, a temsamem nie realizuje haseł, głoszonych w tymże samym roku.

Wobec tego zebrani uchwalili, że na Zjazd legjonistów w Radomiu nie pojadą, lecz postanowiono wybrać delegację na Zjazd do Warszawy.

ZAWIĄZANIE GRUPY LEGJONISTÓW-DEMOKRATÓW W PRZEMYŚLU

Odezwa komitetu organizacyjnego legjonistów i peowiaków-demokratów w Warszawie znalazła żywe echo również w Przemyślu. Legjoniści-demokraci zawiązali już miejscową grupę i zgłosili akces do Centralnego Komitetu Organizacyjnego na ręce tow. Arciszewskiego.

Pobory urzędnicze

ZARZĄDZENIE MINISTRA SKARBU W SPRAWIE OGRANICZENIA WYSOKOŚCI DODATKOWYCH WYNAGRODZEŃ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH

Minister skarbu wystosował pismo do kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej, biura Sejmu i Senatu, Najwyższej Izby Kontroli, Prezydjum Rady ministrów i wszystkich ministrów, w sprawie ograniczenia wysokości dodatkowych wynagrodzeń funkcjonarjuszów państwowych.

Minister skarbu, powołując się na 14 par. ustawy skarbowej z dnia 29 marca br. podaje do wiadomości, interpretacji ostatniego ustępu artykułu 4 tejże ustawy. Interpretacja ta odnosi się przedewszystkiem do ustalenia, co uważać należy za uposażenie, co podpada pod podjęcie dodatkowych wynagrodzeń i do kogo mają zastosowanie postanowienia artykułu 4 ustawy skarbowej.

Za uposażenie określone przez ogólne ustawy, należy uważać płacę zasadniczą, dodatek regulacyjny, dodatek ekonomiczny, stołeczny, kresowy z uwzględnieniem 5% podwyżki, dodatek mieszkaniowy i 15 proc. dodatek miesięczny.

Pod pojęcie dodatkowych wynagrodzeń podpadają remuneracje, wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy, wszelkie dodatkowe wynagrodzenia, o ile wysokość ich nie jest określona przez ustawę, wszelkie specjalne dodatki z tytułu szczególnej właściwości służby oraz wszelkie wynagrodzenia perjodyczne i jednorazowe, przyznawane funkcjonarjuszom państwowym, wyznaczonym na mocy istniejących przepisów prawnych przez właściwe władze do nadzoru i udziału we władzach instytucyj i przedsiębiorstw, a to niezależnie od tego, z jakich funduszów wynagrodzenia te są wypłacane.

Nie podpadają pod pojęcie dodatkowych wynagrodzeń zapomogi oraz diety i koszty podróży.

PENSJE NIEZALEŻNE OD EMERYTURY

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym wyjaśnia, że pobieranie emerytury na zasadzie ustawy emerytalnej nie wywiera żadnego wpływu na wynagrodzenie umowne, pobierane przez emeryta, jako pracownika kontraktowego na zasadzie zawartej z nim umowy służbowej.

Wynagrodzenie to należy obliczać tak, jakgdyby dany pracownik nie pobierał emerytury, należy więc wliczać także dodatek regulacyjny, stanowiący integralną część tabeli uposażeniowej, oraz przyznawać dodatki ekonomiczne (np. dodatek na żonę) bez względu na to, że dany pracownik pobiera już ten dodatek w emeryturze.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY I ROBOTNICE KRAKOWA! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 10 sierpnia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru przy ul. Jagiellońskiej

odbędzie się

ZGROMADZENIE MANIFESTACYJNE

pod hasłem:

MIĘDZYNARODOWE BRATERSTWO LUDÓW

Przemawiać będą imieniem socjalnej demokracji Niemiec towarzysze:

PAWEŁ LOEBE, prezydent parlamentu niemieckiego;

Dr. KURT ROSENFELD, poseł do parlamentu niemieckiego i Sejmu saskiego;

MAX SEYDEWITZ, redaktor pisma „Klassenkampf";

K. MACHE, prezydent miasta Wrocławia;

GRETA HENNE-LAUFER, komisarz policji kryminalnej, kierowniczka policji kobiecej w Wrocławiu.

Imieniem Niemieckiej Socjalnej Partji Pracy w Polsce:

EMIL ZERBE, poseł na Sejm z Łodzi.

Imieniem PPS:

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI, poseł na Sejm.

MIECZYSŁAW MASTEK, poseł na Sejm.

KAROL MAXAMIN, członek Rady Naczelnej Międzynarodowej Federacji Transportowców.

TOWARZYSZE!

Dajcie wyraz swoim przekonaniom i przybądźcie masowo na wiec!

Niech żyje Międzynarodówka Socjalistyczna!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

KRONIKA

Kraków, 8 sierpnia.

WAKACYJNY KURS POLONISTYCZNY NA WAWELU. Dnia 30 lipca odbyło się zakończenie kursu wakacyjnego polonistycznego, zorganizowanego przez kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego. Na program kursu złożyły się wykłady z literatury i języka polskiego, prowadzone przez pp. Styryłskiego Wincentego, wizytatora okr. szkół, który był także kierownikiem kursu, oraz prof. Jaworka Piotra i Indyka Andrzeja. Nadto uczestnicy kursu zwiedzili ważniejsze zabytki Krakowa i najpiękniejsze jego okolice, jak Bielany, Ojców, Czerną, Wieliczkę, oraz odbyli dwudniową wycieczkę do Zakopanego. W kursie wzięło udział Nauczycielstwo w liczbie 82 osób z wszystkich województw w Polsce, które pełne wdzięczności dla prelegentów złożyło na ręce Kierownictwa w dniu zakończenia kursu kwotę 100 zł. z prośbą o przeznaczenie jej na jakiś wzniosły cel. Ten szlachetny u skromnie uposażonego nauczycielstwa gest jako dowód wysokiego poziomu ideowego uczestników, którzy zrezygnowali z połowy odpoczynku wakacyjnego, przybyli do Krakowa na własny koszt, a jeszcze na taką zdobyli się ofiarę, jest godny pełnego uznania.

PROKOCIM OTRZYMAŁ OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE. W środę 6 bm. została uruchomiona instalacja oświetlenia publicznego i prywatnego w gminie Prokocim. Gmina ta rozbudowała się w ostatnich latach i liczy obecnie 500 domów, zamieszkałych przez 6.000 mieszkańców. Oświetlenie publiczne obejmuje 179 lamp 60 wattowych, któremi oświetlono 9,8 km. ulic. Uroczystość zapalenia światła elektrycznego odbyła się w obecności radcy woj. Starosolskiego, star. Orłowskiego, wiceprez. miasta dr. Landaua, kierownika tymczasowego zarządu gminy Prokocim Kozy oraz członków zarządu gminy. Gmina ta jest największą z zasilanych przez elektrownię miejską w myśl nowego uprawnienia.

NAGŁY ZGON. 6 bm. zmarła nagle na udar serca w swem mieszkaniu Józefa Benowska, lat 40, zam. przy ul. Krakowskiej l. 50. Lekarz obwodowy dr. Bernadziński po stwierdzeniu przyczyny zgonu polecił przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

NAPADY NOŻOWCÓW. Na przechodzącego o godz. 2 pop. ul. Barską Wład. Sadockiego, lat 31, kaflarza, napadło kilku osobników i pobiło go ciężko, zadając mu kilka ran nożami w klatkę piersiową i ręce. Ci sami napastnicy wpadli następnie do mieszkania Szymona Popiela, zamieszkałego przy ul. Barskiej 92 i poraniwszy go nożami zbiegli. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło Sadockiego i Popiela i przewiozło ich do szpitala. Powodem napadu były prawdopodobnie porachunki osobiste lub konkurencja zawodowa.

WPADŁA POD AUTO CIĘŻAROWE. W środę o godz. 3 pop. zawezwano pogotowie ratunkowe do Woli Duchackiej, gdzie na idącą drogą do domu do Prokocimia Annę Kuźnikową lat 30, żonę robotnika, wpadło auto ciężarowe Nr. 71226 z Kielc. Kuźnikowa odniosła ciężkie rany na całem ciele oraz wstrząs mózgu. Powodem wypadku — jak twierdzi szofer prowadzący auto — było spadnięcie koła, wskutek czego auto zjechało do rowu i najechało na Kuźnikową. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło ofiarę wypadku i przewiozło do szpitala.

OKRADZIONY W POCIĄGU. Wawrzyniec Sokołowski, robotnik, zam. w Podłężu zgłosił na policję, że w pociągu na przestrzeni Kraków—Prokocim skradziono mu w dniu 6 bm. kwotę 310 zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do mieszkania dr. Samuela Schnelkasa, zamieszkałego przy ul. Rakowieckiej, dostali się po otwarciu drzwi wytrychem nieznani sprawcy i skradli na szkodę lokatora Bema Kneppera garderobę wartości 740 zł. Leop. Klausnerowi, kupcowi, zam. ul. Poselska l. 9, skradziono z gablotki wystawowej w Rynku Gł. 7 pojedynczych trzewików, wartości 200 zł. — Róży Farber, zam. przy ul. Smoczej 8, skradziono z ganku 2 poduszki, wartości 200 zł. — Br. Nawrockiemu, ogrodnikowi zam. przy ul. Emaus 54, skradziono w nocy z zamkniętego ogrodu i szklarni kwiaty wazonowe, wartości 200 zł.

PALĄCY SIĘ TER PRZYCZYNĄ PANIKI. — Wczoraj przedpołudniem zawezwano straż ogniową na ul. św. Tomasza 17, gdzie w podwórzu zapaliła się beczka z terem przeznaczonym do zapuszczenia papy wskutek przypadkowego przewrócenia się na ogień. Olbrzymie kłęby gęstego czarnego dymu wydzierały się z bramy napełniając całą ul. św. Tomasza i kłębiąc się aż nad dachami domów wywoływały wrażenie, że cała ulica wraz z kościołem św. Marka stoi w płomieniach. Straż ugasiła płonący ter.

ZASŁABNIĘCIE. W Rynku Podgórskim zasłabła nagle służąca Marja Rembertko, zam. przy ul. Hetmańskiej 4. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

ARESZTOWANO Annę Kumalę z Łagiewnik, za kradzież kieszonkową oraz Katarzynę Trojanowską, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież sklepową.

ZGUBA. Dr. Chorwat Akoszne z Budapesztu, chwilowo zamieszkała w Krakowie, zgłosiła na policji o zgubie torebki damskiej z kwotą 188 zł., 1 zegarkiem damskim i 73 pengów węgierskich.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z OPERY. „Szeherezada" Rimskiego-Korsakowa, „Zaproszenie do tańca" Petipa, „Postój kawalerji" Armsheimera, oto trzy przepiękne balety, które dziś zostaną zareprezentowane przez dyrekcję teatrów miejskich ze Lwowa w osobach całego zespołu solistów oraz corps de baletu z parą klasycznych tancerzy, gościnnie występujących na czele, a mianowicie z p. Eleonorą Dobrecką primabaleriną Królewskiej Opery w Bukareszcie oraz baletmistrzem tejże opery p. A. Romanowskim. Ta bardzo wysoka technika, jak i przepiękne warunki tej pary, jak również udział tej miary artystów jak primabaleriny: K. Jałowiecka, M. Martówna, baletmistrz St. Faliszewski i wielu innych, zapewniają temu jedynemu wieczorowi baletowemu, odpowiednio wysoki poziom artystyczny. Wszystkie balety w inscenizacji p. A. Romanowskiego, dyryguje młody, utalentowany krakowianin, baletmistrz Zdzisław Górzyński. „Aida" z występem p. Fr. Platówney dana będzie w sobotę 9 bm. W skład obsady wchodzą pp. Bedlewicz, Cyganik, Green-Skazowa, Łowczyński, Zopoth i inni.

JEDYNY KONCERT ROSYJSKICH ŚPIEWAKÓW BOJANÓW, piewców swej niedoli pod kier. A. Ropickiego odbędzie się w sobotę 9 bm. w Starym Teatrze. Zespół ten cieszący się tak zagranicą, jak również u nas nadzwyczajnem powodzeniem wykona szereg pieśni u nas mało znanych, a to: burłaków nadwołżańskich, kozaków dońskich, syberyjskich włóczęgów oraz pieśni zabajkalskie i uralskie przy akompamencie rosyjskich instrumentów narodowych.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA Ib—MAKKABI. W bieżącym tygodniu rozpoczynają się rozgrywki kwalifikacyjne o tytuł mistrza klasy A okręgu Krakowskiego pomiędzy drużynami Cracovii Ib, Makkabi, Tarnovii i Wawelu, które wzbudziły niezwykłe zainteresowanie w świecie sportowym Krakowa ze względu na to, iż poziom tych drużyn jest wyrównany i należy oczekiwać zaciętych walk o tak zaszczytny tytuł otwierający drogę do gier finałowych o wejście do Ligi. Specjalnie spotkanie Cracovii Ib—Makkabi, które odbędzie się w sobotę 9 sierpnia br. o godz. 5 pop. na boisku Makkabi zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż spotykają się dwie drużyny stojące na wysokim poziomie technicznym i niewątpliwie gra tych drużyn da sportowcom krakowskim dużo emocji. Poprzedzą to spotkanie zawody o puhar III. rez. KZOPN pomiędzy Siłą a Makkabi. Ze względu na spodziewany natłok publiczności przy kasach, uprasza się uprzejmie o wcześniejsze zakupywanie biletów w przedsprzedaży w firmach: Goldman, Stradom 18, Herzog, Grodzka 42. W dniu zawodów kasy będą już czynne od godz. 2 pop.

—ooo—

Z Polski

ZNOWU MASOWE ZATRUCIE ŻOŁNIERZY. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w koszarach 6 p. p. leg. nastąpiło masowe zatrucie kilkudziesięciu żołnierzy. Kilku z nich przewieziono w stanie ciężkim do szpitala wojskowego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy. Na miejsce przybyła specjalna komisja lekarsko-śledcza, która prowadzi szczegółowe śledztwo w sprawie zbadania przyczyny tego masowego zatrucia. Resztki artykułów żywnościowych poddano ścisłej analizie, a część ich przesłano do zbadania laboratoryjnego w Warszawie.

W PODZIEMIACH KLASZTORNYCH. W miasteczku Kamień Koszyrski na Polesiu krążyły od dawna wieści o skarbach, zakopanych w podziemiach kościoła i klasztoru popijarskiego. Przed niedawnym czasem proboszcz miejscowy przeprowadził poszukiwania w podziemiach i istotnie wydobyto stamtąd 3 skrzynie ze sprzętem kościelnym, jak monstrancje, relikwiarze, krzyże itd. Na niektórych z tych przedmiotów widnieją herby Wiśniowieckich, którzy je prawdopodobnie ofiarowali. Misterne wykonanie, znaczna ilość drogich kamieni w monstrancji podnosi wartość skarbu. Przedmioty te pochodzą prawdopodobnie z XV i XVI w.

Polowanie na przechodniów

PIJANY ORDYNANS STRZELA Z OKNA

W dniu onegdajszym była ulica Sienkiewicza w Łodzi terenem niesłychanego zajścia, spowodowanego strzałami rewolwerowemi do przechodniów z okna domu mieszkalnego. Od dłuższego na I piętrze z frontu przy ul. Sienkiewicza 25, mieszka major Jakubowski z 31 pułku Strzelców Kaniowskich wraz z rodziną i ordynansem Janem Muszalakiem. Po wyjeździe majora na kilka dni do rodziny, bawiącej na letnisku — mieszkanie pozostało pod opieką Muszalaka. Korzystając z wyjazdu swego zwierzchnika, Muszalak zaprosił do mieszkania paru kolegów, którzy przyprowadzili ze sobą trzy „wesołe panienki". Oczywiście, iż zabawa nie obeszła się bez alkoholu i gdy całe towarzystwo było już kompletnie pijane, Muszalak wydobył z szuflady nocnego stolika rewolwer majora Jakubowskiego i oświadczył gościom, iż urządzi polowanie na przechodniów. Słowa Muszalaka przyjęte były przez całe towarzystwo z nadzwyczajnym zachwytem, poczem wszyscy zgromadzili się przy jednem z okien, przez które Muszalak miał strzelać do przechodniów.

Po upływie kilku minut, na drugiej stronie chodnika ukazała się jakaś pani, prowadząca na smyczy dużego psa. Zagrzmiał wystrzał rewolwerowy i kula uderzyła w mur przeciwległej kamienicy zaledwie o 30 ctm. od przechodzącej. Ujrzawszy w oknie żołnierza, z wycelowanym w jej stronę rewolwerem, przerażona kobieta poczęła uciekać, pozostawiając na ulicy psa. Wówczas Muszalak począł dalej strzelać do psa.

Na ulicy powstała straszna panika. Powiadomiony o „polowaniu na przechodniów" 7-my komisarjat policji niezwłocznie wydelegował na miejsce przodownika z kilkoma funkcjonarjuszami policji, alarmując jednocześnie żandarmerję. Po upływie kilku minut przed domem przy ul. Sienkiewicza 25, stanął samochód wojskowy, z którego wysiadł wachmistrz z kilkoma żandarmami.

Tymczasem na ulicy gromadziły się tłumy ciekawych, zwabionych wiadomością, iż policja i żandarmerja będą zdobywały mieszkanie, gdzie ukrył się zbrodniarz, który z okna strzelał do przechodniów. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności przedstawiciele władz bezpieczeństwa udali się na klatkę schodową.

Na skutek groźby wyłamania drzwi, jedna z „wesołych panienek" otworzyła drzwi mieszkania, wpuszczając do wewnątrz policję i żandarmerję.

Z wyjątkiem Muszalaka, wszyscy goście dali się aresztować bez oporu. Zbrodniczy żołnierz poddał się dopiero wówczas, gdy przodownik policji rzucił się na niego i wydarł mu z ręki rewolwer. Na ulicy Muszalak usiłował wyrwać się z rąk eskortujących go policjantów i żandarmów, kopiąc ich po brzuchach. Opór Muszalaka na ulicy stał się sygnałem do buntu aresztowanych; rzucili się oni na eskortę, usiłując się wyrwać. Dopiero po dłuższej walce udało się awanturnikom nałożyć kajdany i doprowadzić ich do VII komisarjatu policji, skąd po upływie godziny silny patrol żołnierzy przetransportował Muszalaka do więzienia wojskowego, przy ul. Kraszewskiego.

Okutych w kajdany awanturników w godzinach popołudniowych, policjanci, przewieźli do aresztu przy urzędzie śledczym.

—ooo—

TRAFIONY KULĄ REWOLWEROWĄ W OKOLICE SERCA WYSZEDŁ BEZ SZWANKU. W Łodzi tak często zdarzają się strzelaniny uliczne, że w mieście tem zdarzył się i następujący niezwykły wypadek:

Mieszkańcy ulicy Zakątnej zostali w nocy zaalarmowani szybko po sobie następującemi strzałami. Wnet rozległy się gwizdki policjantów, z różnych stron podążających na miejsce strzałów. Tymczasem samą ulicę zaległa już była cisza. Policja nie zastała na miejscu strzelaniny nikogo. Dopiero z bramy domu Nr. 65 wybiegła jakaś kobieta, wzywając ratunku dla postrzelonego kuzyna. Wówczas policja weszła do mieszkania, gdzie zastała leżącego na podłodze mężczyznę bez przytomności, z przestrzeloną kulą rewolwerową marynarką. Chcąc udzielić pierwszej pomocy, policjanci zdjęli mu marynarkę celem opatrzenia rany, lecz ku wielkiemu swemu zdziwieniu nie znaleźli na koszuli śladów kuli. Stwierdziwszy, iż nieprzytomny mężczyzna nie został raniony, policjanci poczęli cucić go wodą. Po kilku chwilach udało się im przywrócić go do przytomności. Rzekomo rannym okazał się Mojżesz Kahn, bawiący u kuzynki swej Goldy Tuszyńskiej, który oświadczył, iż w pewnej chwili usłyszał strzelaninę na ulicy. W tymże momencie rozległ się brzęk tłuczonej szyby, on zaś uczuł silne uderzenie w okolicę serca, co spowodowało jego zemdlenie. Policjanci zaintrygowani przestrzeloną marynarką, po części ją oglądać i wyjęli z niej portfel, w którym tkwiła kula rewolwerowa. Jak się okazało, kula przestrzeliwszy marynarkę, utkwiła w portfelu grubo wyładowanym różnemi papierami.

Lokatorzy sąsiednich domów badani przez policję, wyjaśnili, iż zostali zbudzeni ze snu gwałtowną strzelaniną na ulicy. Zwabieni nią od okien, ujrzeli jakiegoś żołnierza, jak się później okazało Antoniego Lubowskiego, który strzeliwał się kilku pijanym osobnikom, strzelającym z rewolwerów.

Badany przez żandarmerję Lubowski oświadczył, iż wracając do domu został napadnięty przez kilku pijanych nieznanych mu osobników, którzy zażądali „postawienia" wódki. Gdy Lubowski odmówił, rzucili się oni na niego i poczęli bić go kolbami rewolwerów, a nawet dusić za gardło. — W pewnym momencie udało mu się wyrwać z rąk napastników, a ci widząc, iż ofiara im się wymyka, poczęli strzelać do niego z rewolwerów. Stając w obronie życia Lubowski odpowiadał strzałami. Usłyszawski gwizdki nadbiegłych policjantów pijacy przedostali się przez stojący obok płot i zniknęli w ciemnościach. Podczas strzelaniny jedna z kul trafiła Kahna.

KATASTROFA KOLEJOWA — WSKUTEK PODMYCIA TORU PAROWÓZ I WAGON WYSKOCZYŁY Z SZYN. Przedwczoraj o godzinie 4 rano między stacjami Turzą Śląską a Wodzisławiem wykoleił się lokalny pociąg osobowy Nr. 2931. Wskutek podmycia toru w czasie nocnej ulewy parowóz i 3 wagony osobowe wyskoczyły z szyn. Dziewięciu pasażerów, górników, zdążających do pracy, uległo poranieniu.

MODELARZ Z FRANCJI POD ZARZUTEM FAŁSZERSTWA PIĘCIOZŁOTÓWEK. Warszawska policja śledcza prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie Józefa Zjawionego, z zawodu ślusarza-modelarza, przybyłego przed kilku miesiącami z Francji, zamieszkałego we wsi Józefin, gm. Okuniew. W mieszkaniu Z., w ustronnym domku Jana Wójcika, na krańcu wioski, znaleziono mnóstwo materjałów i narzędzi służących do fabrykacji fałszywych pieniędzy, specjalnie 5-złotowych monet. Ustalono dalej, iż Zjawiony nabył większą posiadłość w okolicy Miłosny i że był w kontakcie z różnymi „agentami" od rozpowszechniania fałszywych pieniędzy, którzy przyjeżdżali doń i z którymi „majster" odbywał potajemne narady w lesie zdala od wsi. Główną kolporterką 5-złotówek na Warszawę była Sabina Klukowska. Odebrano od niej 6 fałszywych, misternie „zrobionych", lecz słabo brzęczących „piątek". Klukowską zaaresztowano w sklepie w chwili, gdy płaciła za towar monetą, pochodzącą z „mennicy" modelarza z Francji.

K. operowała głównie na przedmieściach, w bazarach i okolicznych sklepikach. Na trop jej natrafiono, dzięki wskazówkom jednego z handlarzy ryb, któremu „agentka" Zjawionego zapłaciła falsyfikatem za towar. Falsyfikaty poddano ekspertyzie chemicznej. Fabrykanta i jego pomocnicę osadzono w więzieniu. Istnieje podejrzenie, iż Zjawiony zajmował się fabrykacją fałszywych monet na terenie Francji, skąd zmuszony był uciec. Policja prowadzi dalsze dochodzenie. Z. nie przyznaje się do fałszerstwa.

RABUNEK W KASIE CHORYCH W OZORKOWIE. Nocy onegdajszej nieznani złoczyńcy dokonali włamania do powiatowej Kasy chorych w Ozorkowie. Złoczyńcy po związaniu dozorcy nocnego wtargnęli do gmachu, gdzie rozbiwszy kasę, a nie znalazłszy w niej gotówki, splądrowali wszystkie szafy i skradli narzędzia chirurgiczne, wartości przeszło 10.000 zł. Dochodzenie prowadzi policja.

WILKI I DZIKI W NOWOGRÓDZKIEM. Onegdaj w lesie państwowym koło wsi Kamionka pow. nawogródzkiego podczas odmierzania działek lasu na wyrąb przez gajowych pod kierownictwem leśniczego — wybiegło nagle z gęstwiny lasu stado spłoszonych dzików w liczbie około 30. Do przebiegających dzików gajowi oddali kilka strzałów, poczem stado skryło się w leśnych ostępach. Okoliczna ludność uskarża się, iż dziki poniszczyły zasiewy na polach — zwłaszcza kartofle. We wsi Starojelni w tymże powiecie wydarzył się znowu inny wypadek, a mianowicie przed kilku dniami w nocy do wsi przywędrowało kilka wilków, które napadły na psy wieśniaków. Jeden pies został rozszarpany na strzępy. Podczas całej nocy na polach koło wsi słychać było przeraźliwe wycie. Ludność ogarnął paniczny strach, tak że obecnie boją się wychodzić z domów.

NAPAD NA SZAMBELANA. Onegdaj wieczorem napadł Wincenty Lichoń na przechodzącego drogą Szambelana z Korzennej pow. Grybów i po steroryzowaniu go zrabował 23 zł. 93 gr. Sprawca został ujęty i oddany sądowi.

TELEGRAMY

POLSKA BANDERA

Gdynia, 7 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). — Dzisiaj odbyła się w porcie tutejszym uroczystość podniesienia flagi polskiej na okręcie „Pułaski", należącym do polsko-francuskiego towarzystwa okrętowego. Obecne były władze cywilne i wojskowe. Jutro odbędzie się tasama uroczystość na okręcie „Polonia", którym jutro wieczorem odpłynie prezydent Rzeczypospolitej p. Mościcki do Tallina. Okręty te pływały dotychczas pod banderą duńską.

PIORUN ZABIŁ DZIECKO

Katowice, 7 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). W miejscowości Przymiarki piorun uderzył w czasie burzy w stodołę, w której bawiło się kilkoro dzieci. *Chłopiec 6-letni został zabity, inne dzieci ogłuszone.*

ZBRODNICZY ZAMACH NA POCIĄG

Wilno, 7 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). — W okręgu wileńskiej dyrekcji kolejowej na szlaku Wojdany—Bogdanów dokonano zbrodniczego zamachu na pociąg. Na torze niewiadomi sprawcy podłożyli deski i bale wyrwane z pobliskiego mostu. Maszynista prowadzący pociąg zauważył zasadzkę i chciał zatrzymać pociąg, co mu się jednak tylko częściowo udało. Parowóz najechał na przeszkodę i został uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES URZĘDNICZY

Genewa, 7 sierpnia. Wczoraj otwarto tu trzeci międzynarodowy kongres urzędników państwowych, w którym uczestniczy 300 delegatów z Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Niemiec, Szwajcarji itd.

UKŁAD HANDLOWY ANGIELSKO-RUMUŃSKI

Londyn, 7 sierpnia. W Foreign Office został wczoraj podpisany układ handlowy angielsko-rumuński. Przewodniczący delegacji rumuńskiej dr. Tilea wyraził się wobec współpracownika „Daily Telegraphu", że z chwilą podpisania układu towary brytyjskie będą korzystały z najniższej taryfy celnej a brytyjski kapitał i przedsiębiorczość będą miały możność korzystania z z takich samych przywilejów, jak przedsiębiorstwa rumuńskie. Fabrykaty angielskie znajdą w Rumunji obszerny rynek zbytu. Dr. Tilea zajmował się następnie obszernie znaczeniem politycznem, jakie posiada nowy układ. Podniesienie gospodarcze Rumunji przyniesie z czasem także wzmocnienie polityczne, co posiada dla Anglji znaczenie pierwszorzędne ponieważ Rumunja przedstawia poważny *punkt strategiczny w razie ataku Rosji na Dardanele*. Sowiety nie okazują obecnie wprawdzie podobnych zamiarów, lecz ze względu na wielkie znaczenie strategiczne obok silnej Rosji sowieckiej powinna się znajdować silna Rumunja. Donosząc o zawarciu układu angielsko-rumuńskiego dzienniki angielskie zaznaczają, że układ ten należy uważać za *przesuwanie się sił gospodarczych na Bałkanie na korzyść Anglji.*

MATKOBÓJCA

Berlin, 7 sierpnia. Do komisarjatu policji w dzielnicy Hallensee przybył dziś przedpołudniem 25-letni dziennikarz Thielecke i oświadczył, że ubiegłej nocy zasztyletował własną matkę, 47-letnią Kamilę Tschoeckel. Zeznał on, że wieczór, kiedy matka zażywała kąpieli, wszedł do łazienki i po sprzeczce zadał jej kilka pchnięć sztyletem w piersi i ramiona. Wysłana na miejsce zbrodni komisja stwierdziła, że zwłoki zamordowanej znajdowały się w łazience i były zawinięte w prześcieradło i związane sznurem. Prawdopodobnie zamierzał zbrodniarz zwłoki zamordowanej usunąć z mieszkania, lecz później tego zaniechał. — Twierdzi on, że działał we własnej obronie.

BUDŻET FRANCUSKI ROŚNIE PRZERAŻLIWIE

Paryż, 7 sierpnia. „Matin" dowiaduje się, że francuski budżet państwowy na rok 1931 będzie o 6 miljardów franków większy od budżetu w roku bieżącym.

PARALIŻ DZIECIĘCY W ALZACJI

Paryż, 7 sierpnia. Jak ze Sztrasburga donoszą, **epidemja paraliżu dziecięcego w Alzacji przybiera** rozmiary coraz groźniejsze. W ciągu ostatnich dwu miesięcy **w 70 gminach zanotowano 296 wypadków**, z których 32 z **wynikiem śmiertelnym**. W samym Sztrasburgu w ostatnich pięciu dniach zaszło **15 nowych wypadków.**

Strajk w północnej Francji

Paryż, 7 sierpnia. Strajk robotników w Lille i okolicy znacznie się **rozszerzył**, ponieważ robotnicy innych fabryk, dotąd nie objętych strajkiem, wczoraj wieczór **ogłosili strajk generalny**. Ogólna liczba strajkujących wynosi dziś **80 tysięcy robotników.**

Na obszarze objętym strajkiem doszło we środę wieczorem do **nowych zajść**, jakie tym razem rozegrały się na **terenie Belgji**. W pobliży miasta **Menin**, w odległości **około 300 metrów od granicy** francuskiej, zebrało się ponad **dwa tysiące robotników strajkujących**. Policja **belgijska**, która usiłowała demonstrantów rozpędzić, została przywitana gradem kamieni i próżnych flaszek, w następstwie czego dobyła broni białej i opornych zaatakowała. **Dwudziestu robotników odniosło cięższe lub lżejsze rany, a jednemu robotnikowi wykłuto oko. Aresztowano 12 komunistów, którzy sprowokowali rozruchy.**

—ooo—

2 miljony bezrobotnych w Anglji

Londyn, 7 sierpnia. Liczba bezrobotnych w Anglji po raz pierwszy w dziejach tego państwa przekroczyła cyfrę 2 miljonów. Z końcem ubiegłego tygodnia zarejestrowano w Anglji 2,011.477 bezrobotnych. W stosunku do tegosamego czasu roku zeszłego, **liczba bezrobotnych wzrosła zatem o okrągło 800 tysięcy osób.**

—ooo—

Zacięta bitwa o Czangszę

Waszyngton, 7 sierpnia. Amerykański konsul z Hankau doniósł rządowi swemu, że **wojska rządu nankińskiego ponownie odebrały komunistom Czangszę.** Na peryferjach miasta toczą się jeszcze zawzięte walki między wojskami rządowemi a komunistami. **Miasto jest w większej części zniszczone.**

Londyn, 7 sierpnia. Oddział **piechoty angielskiej**, składający się z **5 oficerów i 110 żołnierzy** wysłano wczoraj z Szanghaju do **Hankau** celem **wzmocnienia załogi krążownika angielskiego „Cumberland"**. Oddział ten wyposażono w **karabiny maszynowe**. Jutro odejdzie tam **drugi oddział**. Do portu przybyły wczoraj **3 kontrtorpedowce angielskie, a 4 dalsze krążowniki są już w drodze do Hankau.** W ten sposób państwa obce dysponują w Hankau większą ilością sił zbrojnych, co dowodzi, że liczą się z możliwością nadejścia potrzeby zbrojnej interwencji.

W południowej części prowincji Anhwei napadli bandyci na kilka miejscowości, splondrowali je i zniszczyli doszczętnie.

Waszyngton, 7 sierpnia. Po konferencji ambasadora angielskiego z podsekretarzem stanu Castlem w sprawie ostatnich wypadków w Chinach wydał departament stanu komunikat, w którym oświadcza, że Stany Zjednoczone nie myślą narazie o zmianie swej polityki względem Chin.

Paryż, 7 sierpnia. Agencja Indo-Pacific donosi z Szanghaju, że w odpowiedzi na zapytanie rządu amerykańskiego rząd nankiński oświadczył, iż nie ma możności zagwarantowania cudzoziemcom bezpieczeństwa i dlatego poleca rządowi Stanów Zjednoczonych zarządzić **ewakuację miasta Hankau.**

Paryż, 7 sierpnia. Wedle Havasa, nankiński minister wojny zawiadomił korpus konsularny w **Hankau**, że wysyła tam **10 pułków** celem wzmocnienia tamtejszego garnizonu i celem ochrony cudzoziemców.

Klęska posuchy błogosławiona przez rolników

Nowy Jork, 7 sierpnia. Straszne w swych skutkach upały w Stanach Zjednoczonych trwają w dalszym ciągu. W Waszyngtonie omawiane są obecnie sposoby przyjścia rolnictwu z pomocą. Minister rolnictwa zamierza udzielić farmerom pożyczki długoletniej w wysokości 100 miljonów dolarów. Zarządy kolei, które jak wiadomo w Stanach Zjednoczonych są własnością prywatną, przyrzekły swą pomoc. Jakkolwiek ze stanowiska producentów rolnych sytuacja jest krytyczna, to jednak z innego punktu widzenia posucha przyniosła także pewną korzyść, a mianowicie **została rozwiązana kwestja nadprodukcji zeszłorocznej. Wielkie zapasy zboża i bawełny znajdą obecnie niewątpliwie nabywców**, a to, co rolnik straci w ilości, będzie sobie mógł powetować w osiągnięciu **ceny wyższej**. Wczorajsza **haussa na giełdzie zbożowej w Chicago dowodzi, że zwyżka cen produktów rolnych będzie nieunikniona.**

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Paryż, 7 sierpnia. W **Trouville** wydarzyła się wczoraj **ciężka katastrofa samochodowa**. Pewien samochód ciężarowy, **pędzący w szalonem tempie** wdół ulicy, na zakręcie wjechał na chodnik i **wywalił słup latarniany**, który **spadł na taras kawiarni, raniąc ciężko 6 osób**. Odbiwszy się od słupa, samochód popędził dalej wdół ulicy i **przejechał po drodze trzech przechodniów** i poranił ich ciężko, a pewnego **rowerzystę przejechał na śmierć.**

FANFARONADA MUSSOLINIEGO

Paryż, 7 sierpnia. Agencja Indo-Pacific donosi z Szanghaju, że Mussolini nie przyjął datku zebranego przez japoński Czerwony Krzyż dla ofiar ostatniego trzęsienia ziemi we Włoszech. Odmowę swoją uzasadnił Mussolini tem, że katastrofa, jaka dotknęła naród włoski, zostanie w zupełności pokryta przez rząd włoski.

WYBUCH W FABRYCE

Madryt, 7 sierpnia. W fabryce ogni sztucznych w Olleria pod Walencją wydarzyła się wczoraj gwałtowna eksplozja, skutkiem czego zawaliła się **część budynku. Właściciel zakładu i trzy robotnice poniosły śmierć.**

UŁASKAWIENIE W PALESTYNIE

Jerozolima, 7 sierpnia. Wysoki komisarz ułaskawił dziś jednego jedynego żyda, który za udział w zeszłorocznych rozruchach został skazany na karę śmierci. Kara śmierci została mu zamieniona na 10-letnie więzienie.

CHOLERA W AFGANISTANIE

Londyn, 7 sierpnia. Z Teheranu donoszą, że *w Afganistanie wybuchła epidemja cholery*, która pochłania mnóstwo ofiar. Obliczają, że *liczba ofiar cholery wynosi dziennie przeciętnie 200 osób.*

POWSTANIE KURDÓW

Londyn, 7 sierpnia. Z Angory donoszą, że w okolicy Urfy **600 uzbrojonych Kurdów przekroczyło** granicę i **zaatakowało tureckie straże graniczne**. Na granicy Persji i Iraku koncentruje Turcja wielkie masy wojska.

HYDROPLAN POCZTOWY UTONĄŁ

Berlin, 7 sierpnia. Ze Sztokholmu donoszą o zaginięciu wielkiego niemieckiego hydroplanu pocztowego, kursującego między Sztokholmem a Stralsundem. Samolot ten typu Junkersa wystartował wczoraj wedle planu o godz. 23. Ostatni raz samolot podał drogą radjową swoją pozycję o godz. 23'50, a potem nie dał już więcej żadnego umówionego sygnału. Poszukiwania zaginionego samolotu i jego załogi, składającej się z 2 osób, pozostały dotychczas bez skutku. Możliwe, że aparat spadł do morza i zatonął.

PRZELOT NAD AMERYKĄ

Nowy Jork, 7 sierpnia. Lotnik amerykański Frank Hawks przeleciał wczoraj kontynent amerykański z Nowego Jorku do Los Angeles w czasie rekordowym 14 godzin i 50 minut. Hawks ma nadzieję, że lecąc zpowrotem uda mu się pobić rekord śmiałego zdobywcy oceanu Lindbergha, który tą przestrzeń pokonał w 14 godz. i 45 min.

ODNALEZIONY LOTNIK AUSTRALSKI

Londyn, 7 sierpnia. Z Batawji donoszą o odnalezieniu lotnika australskiego Cunninghama, który leciał z Australji do Anglji. Pierwszym etapem jego lotu miało być miasto Bima na wyspie Sumbawa, gdzie jednakże nie doleciał. Lotnika odnaleziono *na wyspie Flores*, gdzie już przedwczoraj wylądował.

GWAŁTOWNA BURZA

Nowy Jork, 7 sierpnia. Ponad południową częścią stanu **Arizona** przeszła **wczoraj gwałtowna burza** połączona z **oberwaniem chmury**, która wyrządziła **wielkie spustoszenia**. Miasto **Nogales**, leżące nad granicą meksykańską stanęło wkrótce pod wodą, która na ulicach miasta dochodziła do wysokości **2 metrów**. Wedle dotychczasowych sprawozdań nie obeszło się również bez ofiar w ludziach, których liczba wynosi 50 zabitych. Między ofiarami jest dużo dzieci. Oprócz tego zaginęło około 30 osób. Wiele budynków zostało zniszczonych lub uszkodzonych.

Po pożarze w łódzkiem kinie „Oaza“

Donosiliśmy o owym pożarze, którego ofiarami stali się mechanik owego kina Kolęda oraz jego 14-letni syn, który w strasznych mękach zmarł w szpitalu. Obecnie dzienniki łódzkie donoszą o wynikach kontroli, przeprowadzonej przez III komisarjat policyjny, celem ustalenia faktów, związanych z pożarem kina:

BRAK STALOWYCH KASETEK

Przy lustracji kabiny stwierdzono, że *nie odpowiadała ona elementarnym wymogom bezpieczeństwa w razie pożaru.*

W swoim czasie, gdy komisja dokonała lustracji kina przed jego otwarciem, poleciła właścicielowi „Oazy“ dokonać całego szeregu poprawek, a specjalnie *wmurować kasetki stalowe w ścianę kabiny, w celu uchronienia filmów przed ogniem.*

Polecenie to komisji nie było wykonane, zaś mechanik kina, chcąc mieć ułatwioną pracę przez cały czas trwania seansu miał pootwierane wszystkie blaszane kasetki z filmami, stojące na podłodze obok aparatu. Oczywiście, że iskra powstała wskutek krótkiego spięcia momentalnie spowodowała zapalenie się prawie że jednocześnie wszystkich części filmów, leżących obok na podłodze.

Władze bezpieczeństwa po pożarze „Oazy“ postanowiły jeszcze w bieżącym tygodniu dokonać lustracji wszystkich kabin w kino-teatrach łódzkich, celem stwierdzenia, czy zostały w nich dokonane poprawki, dotyczące zabezpieczenia filmów przed pożarem. *Wszystkie kina, które nie będą posiadały stalowych kasetek, zostaną natychmiast zamknięte do czasu zaprowadzenia zabezpieczeń przed ogniem.*

(Nastręcza się tu uwaga, że, gdyby podobny rygor zaprowadzono wcześniej, nie czekając na wypadek, nie miałaby miejsca katastrofa w „Oazie“).

NAPAD TŁUMU NA KARETKĘ POGOTOWIA

Tłum miewa porywy współczucia dla ofiar, ale nie wchodzi w to, że przy ograniczonym personalu i środkach lokomocji towarzystwa ratunkowe nie mogą nadążyć z natychmiastowem niesieniem pomocy.

Otóż, gdy strażacy wynieśli z kabiny omdlałych od dymu i ciężko poparzonych Kolędów, zawezwano do nich pogotowie. Okazało się jednak, iż pogotowie miejskie, Kasy chorych a nawet „Linas Hacedek“ znajdują się przy wypadkach w mieście. Żadna karetka nie przybywała. Przeciągnęło się denerwujące oczekiwanie. Wreszcie, gdy zjawiło się pogotowie miejskie, rozgoryczony tłum, przeświadczony, że długotrwała zwłoka powstała z niedbalstwa, w liczbie około 1.500 osób rzucił się na karetkę pogotowia, usiłując ją zdemolować, przyczem usiłowano wyciągnąć z niej lekarza i sanitarjuszy, nad którymi chciano dokonać samosądu. W momencie, gdy tłum zaatakował sanitarjuszy, rzucił się im na pomoc naczelnik I oddziału straży ogniowej Karol Matys, który sobą osłonił jednego z sanitarjuszy przed razami lasek rozgoryczonego tłumu.

Naczelnik Matys wkrótce opanował groźną sytuację. Dopiero wówczas tłum dał drogę funkcjonarjuszom pogotowia do leżących bez przytomności na ulicy Kolędów, wyniesionych z płonącej kabiny.

Pod osłoną policji pogotowie odwiozło Kolędów do szpitala.

STRATY MATERJALNE KINA

Dochodzenie przeprowadzone w kierunku strat ustaliło, że właściciel kina Józef Lewin poniósł stratę, wynoszącą około 12.000 dolarów skutkiem spalenia się dwóch filmów. Filmy wszakże były zaasekurowane.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 8 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. Porządek dzienny: **„sytuacja polityczna i gospodarcza“** — referuje tow. posel M. Mastek. Wszyscy członkowie zarządów Związków zawodowych proszeni są o niezawodne i punktualne przybycie.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

POSIEDZENIE RADY CZERWONEGO HARCERSTWA odbędzie się w sobotę 9 sierpnia w lokalu TUR punktualnie o 7 wieczorem. Proszeni są o przybycie tow. Koźmin, Wolkowski, Gęgotek, Jankowska, Ścibor i Węglowski.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY I. ZW. METALOWCÓW w piątek 8 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu organizacji (Dunajewskiego 5 III p.).

ZJAZD DROBNYCH DZIERŻAWCÓW ROLNYCH W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, ul. Goldhamera 83. Na zjazd powinni przybyć jak najliczniej drobni dzierżawcy rolni z okolicznych powiatów, a przynajmniej przysłać swych delegatów. **Związek zawodowy małorolnych.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek „Szeherezada“.
Sobota: „Aida“.
Niedziela: „Księżniczka Chicago“.
Poniedziałek: „Róże z Florydy“.
Wtorek: „Lakme“ (z Ewą Bandrowską).

KINOTEATRY

Apollo: „Symfonja północy“ i „Pokusy Broadwayu“.
Bagatela: „Cuda indyjskich fakirów“ i „Poświęcenie kobiety“.
Corso: „Wywoływacz“.
Dom żołnierza: „Apaszka z Paryża“.
Promień: „Mężczyźni przed ślubem“.
Sztuka: „Dziewczyna z piekła“ i „Tajemnica kajuty okrętowej“.
Uciecha: „Śpiewający błazen“.
Wanda: „Katarzyna I“ (Miłostki carycy).
Warszawa: „Życie ludzkie w niebezpieczeństwie“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 8 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Tadeusz Rejtan“ (w 150-lecie zgonu), wygł. prof. dr. Wł. Bogatyński. 18.00: Koncert mandolinistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Skrzynka pocztowa. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „W egzotycznej krainie“, wygł. kpt. Apolonjusz Zarychta. 22.15. Komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.